



## MARIAN KRYGIEL

Warszawa, 5 kwietnia 1946 r. Sędzia śledczy Halina Wereńko, delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrała od niego przysięgę, po czym świadek zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Marian Polikarp Krygiel
Imiona rodziców	Szymon i Maria z domu Świątkowska
Data urodzenia	26 stycznia 1883 r., Niedźwiada, pow. Lubartów
Zajęcie	mistrz blacharski
Wykształcenie	cztery klasy szkoły powszechnej rzemieślniczej
Miejsce zamieszkania	Warszawa Praga, ul. Pustelnicka 14 m. 9
Wyznanie	rzymskokatolickie

---

W okresie przedpowstaniowym w 1944 roku mieszkałem przy ulicy Wolskiej 151 w Warszawie, gdzie też miałem zakład blacharski. Mieszkałem razem z dwiema córkami i pomocnicą domową. Dom miał około stu lokali, blisko 300 mieszkańców. Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie na ulicy Towarowej, szedłem w kierunku domu. Na Wolskiej zatrzymał mnie patrol niemiecki. Zaprowadzono mnie do składu narzędzi rolniczych i dołączono do grupy stu osób z ludności cywilnej. Wszyscy musieliśmy trzymać ręce podniesione do góry. Przed grupą stali żołnierze z rewolwerami w ręku, w głębi w ogródku leżeli żołnierze, strzelając do niewidocznego celu. Wylegitymowano nas i zwolniono mnie i grupę osób, posiadających dowody zatrudnienia. Kilka osób odstawiono. Potem już bez przeszkód dostałem się do domu.



5 sierpnia 1944 o godz. 10.00, przebywając w schronie na drugim podwórzu, postyszałem podniecone wołanie *raus*, krzyki kobiet i dzieci, strzały. Po około 10 minutach wszystko ucichło. Z mieszkania naszego na pierwszym piętrze od frontu przybiegły do schronu moje córki i opowiadały, że oddział „Ukraińców” (żołnierzy w mundurach niemieckich mówiących po rosyjsku czy ukraińsku), wpadł na pierwsze podwórze, wydając rozkaz, by ludność wychodziła (*raus*). Część mieszkańców wyszła i ci zostali rozstrzelani pod ścianą na podwórzu. Żołnierze wpadli do mieszkań, grabiąc i zabijając spotkanych ludzi. W krótkim czasie żołnierze rzucili do mieszkań parterowych granaty i odeszli. Córki ocalały, może dlatego, iż w chwili wejścia żołnierzy na schody, drzwi mieszkania były otwarte i mogły nasunąć podejrzenie, iż mieszkanie już jest splądrowane. Uciekliśmy do domu przy ul. Jana Kazimierza i stąd 6 sierpnia grupa żołnierzy niemieckich odstawiła nas i wszystkich przebywających w tym domu do kościoła św. Wawrzyńca. Tu mężczyźni ustawiono pod murem, twarzą do ściany, po 10 minutach wylegitymowano i zapędzono do kościoła. Potem odstawiono nas do kościoła św. Wojciecha, a z niego do obozu przejściowego w Pruszkowie. W drodze spotkaliśmy grupę wychodzącą z kościoła świętego Wojciecha i do tej grupy zostaliśmy dołączeni.

Na tym protokół zakończono i odczytano.